PRZYIACIEL DZIECI



Nr. 6. Cieszcie się lubym wiekiem, bo prędko uleci,
Wesoło lecz na dobre użyjcie go, dzieci. **15. Marca.**

Wieczorek u Babuni

DRUGI.

Chłopczyki uszczęśliwione darami Babki, udali się na spoczynek i z marzeniami w główkach usnęli.

Tadziowi śniło się że był jenerałem, pierś jego okrywały krzyże i ordery. Stasio w infule arcybiskupiej przemawiał do zgromadzonego ludu, po odniesionem zwycięstwie.

Z Zosią inaczej się działo — nieukontentowana, kapryśna powróciła do swego pokoiku obok Babci. Zmówiwszy pacierz położyła się do łóżeczka, ale usnąć nie mogła, myśląc sobie:

— Ciekawam dlaczego Babcia nie oddała mi dziś tego podarku? Przecież to nie było tak pożno. Czasem dłużej siedzimy, gdy nam opowiada dzieje polskie. Wiem już — to żeby mię upokorzyć; bo już to zawsze pierwszeństwo daje moim braciom. A może też Babcia miała do tego jakie słuszne powody? Już też prawda żem zawsze przekonała się że co zrobi, to dla mego dobra; że mię kocha to wiem pewnie. Jaka ja niedobra! Gniewać się na moją kochaną Babunię — to grzech!

Zerwała sią z łóżeczka, pobiegła pod drzwi Babki pokoju i zajrzała czy do niej wejść jeszcze można:

— Czy wolno wejść do Babci?

— Wolno, wolno — a co chcesz?

Zosia wbiegła, objęła ją rączkami za szyję:

— Babciu moja droga, przepraszam Cię, nie gniewaj się na mnie, bo nie zasnę spokojnie.

— A za coż ja mam się gniewać?

— Za moje myśli przeciwko Tobie!

— Za jakie myśli?

— Jutro Babciu powiem Ci wszystko, ale dziś mię ucałuj i upewnij że przebaczasz.

— Spij spokojnie — przebaczam ci z całego serca winę przeciw mnie. Jutro zaspokoimy obiedwie naszą ciekawość.

Zosia powróciła zadowolona z swego postępku, pomodliła się na podziękowanie Bogu że pokonała sama siebie i zasnęła spokojnie, czekając cierpliwie jutra.

Z rana wstała jak zwykle. Cały dzień zajęta nauką, wesoła, żywa jak zawsze, nawet nie wspomniała o zbliżającym się wieczorku, bo się obawiała aby ją Babcia nie posądziła o ciekawość.

Babcia nie pytała też za co ją przepraszała wczoraj, bo czekała aż Zosia sama jej powie.

*

* *

Nadszedł wieczór. Chłopcy pamiętając o zaproszenin Babuni, przyszli obadwa do pokoiku siostrzyczki. Ta przywitała ich serdecznie i zaczęli wszystko troje rozmawiać o wczoraj-

szym wieczorku, nie tając przed sobą ciekawości, co też się Zosi dostanie?

Wtem wszedł służący i wezwał ich do pokoju Babuni.

Zastali Babkę jak zwykle na swojej kanapce, lecz nie tak wesołą jak wczoraj. Widać było ślady łez w jej oczach, rozrzewnienie, wywołane może wspomnieniami przeszłości.

Na stoliku leżał mały pakiecik rozpieczętowany, ale tak położony, że nie można było dojrzeć co zawierał, choć oczka Zosi ciekawie spozierały na niego.

— Winnam ci się Zosieńko usprawiedliwić z mego wczorajszego postępowania, dlaczego pozostawiłam cię w tem oczekiwaniu aż do dzisiaj?

Zosia nie śmiała przerwać, choć chętnie była by się zrzekła tłumaczenia Babki, byle jak najprędzej już dostać niecierpliwie oczekiwany dar.

— Otoż dziecię moje drogie, mówiła Babka dalej, od dawna odkryłam w tobie wadę ciekawości. Wierzaj mi że to straszna wada, którą koniecznie musisz w sobie pokonać — bo ona wzmaga się z latami — a mogła by cię kiedyś uczynić bardzo nieszczęśliwą. Opowiem ci jeden podobny wypadek z powodu tej strasznej namiętności:

— Kiedym była jeszcze bardzo młodziutka oddano mię na pensję do stolicy. Było nas tam kilka, a między innemi także dwie siostry rodzone, z których jedna miała tę brzydką wadę ciekawości, przez co nie była od nikogo lubiona, chociaż zresztą dobre miała serce. Gdyśmy się rozjechały na wakacje, obie siostry, jak mi poźniej opowiadano, pojechały na dłuższy czas do wuja swego, mieszkającego na Wołyniu. Wkrótce po ich tam przybyciu Kamila, bo to było imie tej ciekawej, nieszczęśliwej dziewczynki, zmiarkowała że wuj jej miał jakąś wielką tajemnicę, z którą się przed wszystkimi ukrywał. Często zamykał się w swym pokoju, przeglądał jakieś papiery, czytał listy, które potem starannie chował w przeznaczoną na to kryjówkę. Chcąc dociec coby to było, trawiona ciekawością Kamila zaczęła podpatrywać potajemnie i śledzić wszystkie kroki

wuja, który był jej dobrodziejem i którego nad życie kochała. Nuż więc podsłuchiwać pode drzwiami gdy zamknięty w swoim pokoju rozmawiał z kim obcym, nuż szukać za papierami po wszystkich zakątkach jego bióra, gdy go nie było w domu. A że jedna wada pociąga drugą za sobą, Kamila równie gadatliwa jak ciekawa, wygadała się wreszcie z tem przed złymi ludźmi. Odkryto tajemnicę i uwięziono jej wuja. Tak więc stała się przyczyną jego zguby. Był to okropny cios dla niej. Życie byłaby oddała aby naprawić złe, które uczyniła. Napróżno — już było za pożno. Ze zgryzoty Kamila dostała zapalenia mózgu, i nawet podobno umarła.

— Ach! jakież to okropne zdarzenie! Dziękuję ci Babciu droga za ten przykład mi opowiedziany. Przyrzekam ci święcie' że od dzisiejszego dnia przezwyciężać będę jak najusilniej tę wadę, przez którą tyle nieszczęść można mimowolnie sprowadzić. A na dowód że prawdę mówię, nie oddaj mi i dzisiaj tego podarku, a będę cierpliwie czekać jak długo zechcesz.

— Znam moją Zosieńkę, że umie się pokonywać, odrzekła Babunia z dobrocią — Wczoraj dałaś mi tego dowody.

— A prawda że ja Babci miałam wyznać wczorajsze moje myśli grzeszne....

— Nie, dziecię kochane — uwalniam Cię od tego. Zresztą ja się w połowie domyślam — Teraz odbierz twoją pamiątkę.

To mówiąc rozwinęła papier i wydobyła chustkę białą, na której plamy krwi, przez czas zczerniałe, okazały się dzieciom.

— Co to jest Babciu? zawołała Zosia.

— To jest krew twego pradziadka, przelana na polu chwały. Kiedy rannego unosili towarzysze z miejsca, gdzie najzaciętszy wrzał bój, okrytego kurzawą bitwy, z odzieżą podartą w szmaty od kul nieprzyjacielskich, tą chustką przewiązali mu głowę, z której ciekła krew przelana w obronie ojczyzny. Ten dar przeznaczyłam dla ciebie. Oby zawsze był przytomny twojej pamięci! Ta krew niech ci przypomina powinność Pol-

ki. Wstępuj w ślady zacnych dziewic polskich. Nie oddaj twej ręki jak tylko temu, który wypełni obowiązki względem kraju, i za którego nie będziesz miała powodu rumienić się w obec ziomków.

Dzieci uklękły i w cichości zmówiły modlitwę za duszę pradziadka. *J. z K. M.*

Do chłopczyka.

Korzystaj z wiosny życia, bo ta się nie wraca,
Siej, póki czas, nasiona nauki i cnoty,
Hasłem twojem niech będzie: *pobożność* i *praca*;
Bo młodość, jest to *wiek złoty!*

Świątynia wiedzy przed tobą otwarta,
W niej księga czynów ludzkości żywota;
Z niej ci wymownie powie każda karta
Gdzie wiedzie mądrość i cnota.

Ileż tam imion, zaszczyt Polskiej ziemi,
Pierwszego rzędu jasnością przyświeca!
Skromny Kopernik między Śniadeckimi,
Kościuszko obok Staszica.

Nie urodzenie ludziom prawo daje
W świecie do znaczenia, sławy;
Ale nauka, zacne obyczaje,
I sposób myślenia prawy.

Miej zawsze wielkie imiona na myśli
Poczciwych naszych rodaków;
Może Opatrzność i twe imie wkreśli
Pośród wsławionych Polaków.

Może duchowna okryje cię szata,
Lub doktora toga długa,
Może z orężem w ręku spędzisz lata,
Lub dłoń przyłożysz do pługa....

Może twe czoło laur boski ocieni,
A może trudy i blizny,
A może — wszystko w marzenie się zmieni....
Zawsze bądź chlubą Ojczyzny!

J. W.

Królowa Jadwiga.

Królowa Jadwiga, wnuczka Kazimierza wielkiego, a żona Władysława Jagiełły, pozyskała u narodu polskiego największą miłość i uwielbienie ze wszystkich monarchiń polskich. Jakoż nie dziw temu, bo Jadwiga była prawdziwym aniołem opiekunem narodu. Nieśmiertelne zasługi około dobra kraju, świątobliwe uczynki względem bliźnich, wszystkie zresztą cnoty chrześcijańskie zjednały Jadwidze tak żywe spółczucie i tak gorącą cześć, że dziś jeszcze lud polski powtarza z prawdziwym zapałem i z głęboką wiarą przeróżne powieści i legendy o tej świętej królowej polskiej. Jedna z tych powieści opisuje bliżej scenę, wyrażoną na załączonym tu obrazku, a świadczącą o miłosiernem sercu królowej Jadwigi. Rzecz się ma jak następuje.

Pewnego dnia przejeżdżała królowa przedmieściem Stradomiem, które leży wzdłuż głównego koryta Wisły za grodzką bramą w Krakowie. W czasie zbliżenia się królowej nad rzekę wydobyto z wody topielca, a tym był jakiś biedny kotlarczyk. Widok ten wzruszył litościwą duszę królowej, zdjęła własną suknię wierzchnią aby nią otulić biedaka, co też jest treścią powyższego obrazka.

Na pamiątkę tego miłosierdzia królowej nad biednym kotlarczykiem okrywano od tego czasu trumnę każdego członka cechu kotlarskiego ową suknią Jadwigi, którą cech wspomnia-

ny z największą przechowywał troskliwością. Żyją jeszcze starcy w Krakowie, którzy na własne oczy oglądali i suknię królowej i starożytny obchód przy pogrzebach kotlarczyków.

Lecz niema na ziemi żadnej rzeczy, któraby mogła się poszczycić wieczystą trwałością. Dziś już niema sukni królewskiej. Nieszczęścia przeróżne, jakie nawiedziły ostatniemi czasy ojczyznę, które wymagały najdroższych i najcięższych nawet ofiar, zmusiły cech do sprzedania złotem bogato tkanej sukni królowej Jadwigi.

Zaginęła wprawdzie sama suknia, ale nie zaginie nigdy pamięć wielkich cnót świętej królowej. Wspominając zaś o jednym przykładzie miłosierdzia Jadwigi, nie mogę się powstrzymać aby wam dziatki kochane nie nakreślić wyraziściej obrazu tej najzacniejszej i najzasłużeńszej królowej polskiej.

Jadwiga jak wiadomo była wnuczką Kazimierza wielkiea córką Ludwika, króla Węgier i Polski. Po śmierci ojca obrano ją na tron polski.

Miała naówczas Jadwiga rok piętnasty życia, i była zaręczoną rakuskiemu arcyksięciu Wilhelmowi, którego serdecznie kochała. Ale wiadomo jest także że nie byłoby dla Polski wcale korzystnem, gdyby książę Wilhelm został królem polskim, i że przeciwnie wymagało dobro kraju aby całkiem inny książę otrzymał rękę Jadwigi, to jest pogański książę Litwinów Jagiełło. Dla dobra narodu polskiego uczyniła Jadwiga rzeczywiście ofiarę z serca swego i przyjęła za męża Jagiełłę.

To zdarzenie niech wam uzupełni powieść o królach Władysławie Łokietku i Władysławie Jagielle, którą czytałyście w poprzednim numerze Przyjaciela. Wiecie z niej ile zależało na połączeniu Polski z Litwą, i jak się obaj wspomnieni królowie zasłużyli pracą około tego połączenia. Lecz teraz dodać wam winienem że zasługi i starania obu tych królów uwieńczyła dopiero Jadwiga, i że sam czyn połączenia Polski z Litwą jej głównie jest zasługą, zasługą której dopełniła kosztem szczęścia własnego, ciężkiem rozranieniem serca. To zaś okupienie pomyślności narodowej osobistą boleścią, to do-

browolne cierpienie dla szczęścia drugich, podnosi właśnie najbardziej zasługę Jadwigi, i zjednało jej najgorętszą miłość całego narodu.

Lecz nie na tym jednym czynie ograniczyła Jadwiga swoje zasługi około dobra narodu polskiego. Pozostaliśmy jej bardzo wiele winni, zaś między innemi odnowienie akademji krakowskiej, założonej jeszcze przez Kazimierza wielkiego, lecz poźniejszemi czasy zupełnie zaniedbanej, i dopiero staraniem Jadwigi nanowo do życia powołanej. Będziemy mieli nieraz jeszcze sposobność pomówić o tej najznakomitszej i najdawniejszej szkole polskiej.

Wspominając o cnotach królowej Jadwigi, należy głównie przypomnieć jej nadzwyczajną pobożność i dobroczynność. Oba te przymioty zjednały jej nazwę matki opiekunki biednych i świętej. Jakoż długie lata po śmierci królowej opłakiwały ją gorżko tłumy ludu biednego, a nawet przechowane mamy do dziś dnia zeznania księży krakowskich, jako przy grobie królowej Jadwigi znakomite działy się cuda, jak przy grobie świętej.

Zaś trudno dziś jeszcze znaleźć przykład większego miłosierdzia, nad miłosierdzie Jadwigi. Więc na zakończenie przypomnę wam jeszcze jedno zdarzenie, które przyczyniło się do nieśmiertelnej pamięci dobrego i wspaniałego jej serca. Było to w samym początku panowania Jadwigi z Jagiełłą, kiedy oboje królestwo wyjechali do Wielkopolski, która niechętną była obiorowi Jagiełły na króla. Gdy królestwo przyjechali do Gniezna nie chciano im według starodawnej powinności dostarczyć z pobliskich wsi wszelkich potrzeb do życia. Rozgniewany król kazał za karę pozajmować dobytek wsi nieposłusznych. Za bydłem zagrabionem nadciągnęły gromady włościan z płaczem wielkim i lamentem. Widok ich boleści rozczulił tak Jadwigę, że wymogła na królu czemprędsze oddanie grabieży. Lecz i to oddanie nie uśmierzyło jeszcze smutku Jadwigi, bo gdy ją chciano pocieszyć wiadomością że biednym kmieciom powrócone już bydło, rzekła królowa:

— Ktoż im łzy powróci?

Tak dziatki drogie, niczem nie zdołamy nagrodzić łez, wyciśnionych złym uczynkiem, niczem nie można nagrodzić boleści niewinnie zadanej bliźniemu — zacna i świątobliwa królowa polska Jadwiga nauczyła tej prawdy naród nasz, który starał się też zawsze iść za jej przykładem. Wspominając królowę



Jadwigę, przypomnijcie sobie zaraz te jej słowa, i czerpcie z nich naukę postępowania w całem życiu. Bo nietylko zaszczytną pamięć, ale i błogosławione nauki i wzór cnót pozostawili monarchowie polscy narodowi naszemu.

Ksiądz Fabjan Birkowski.

W przeszłym numerze Przyjaciela, w powiastce: Wieczorek u Babuni, czytałyście wzmiankę o Birkowskim; a że nie jedno z was nie wie zapewne kto był ów sławny swojego czasu mąż, zarówno świątobliwy jak uczony, przeto chcę wam tu oto podać bliższą o nim wiadomość.

Fabjan Birkowski urodził się tu we Lwowie za czasów panowania Zygmunta Augusta. Rodzice wcześnie go odumarli, lecz miał stryja, który objąwszy nad nim opiekę, wysłał go młodym chłopcem na nauki do Krakowa, gdzie wówczas na całą Polskę najsławniejsze były szkoły, i owa o którejście już nieraz słyszały, akademja Jagiellońska. Wkrótce atoli umarł stryj, a biedny młody Fabjan, zostawiony bez opieki, musiał opuścić szkoły i wrócić do Lwowa, nie mając środków utrzymania i dalszego kształcenia się. Zdarzyło się wówczas, a było to w r. 1582 w listopadzie, że przejeżdżał przez Lwów Jan Zamojski, w. hetman kor. dążąc do Zamościa. Była to właśnie niedziela. Pobożny hetman pośpieszył do kościoła OO. Dominikanów na sumę, chcąc po wysłuchaniu nabożeństwa w dalszą puścić się drogę. Kościoł przepełniony był tłumem ludu, który wszakże ujrzawszy wchodzącego ukochanego powszechnie i wsławionego zarówno mądrością jak wielkiemi czynami i męstwem hetmana, rozstąpił się z uszanowaniem, pozostawiając dlań wolne przejście przed wielki ołtarz, gdzie zaczęła się już była msza św. Hetman usiadł w pierwszej ławce, tuż pod kazalnicą, na którą wszedł po ewangelji św. sławny naówczas kaznodzieja zakonu OO. Dominikanów ksiądz Melchior Mościcki, i chociaż sędziwy już starzec, zaczął kazać z dosadną a porywającą wymową. Podczas gdy całe zgromadzenie wsłuchiwało się z przejęciem w głoszone przez kapłana nauki, zauważał Zamojski że tuż pod kazalnicą, nieopodal od jego ławki, dwaj młodzieńcy ukryci po za tłumem, dobyli każdy białą kartę i ołówki, i pilnie notowali sobie słowa kaznodziei. Ta pilna uwaga młodzieńców podobała się wielce hetmanowi, ciekawy był ktoby oni byli i jakiemu oddawali się zawodowi. Wychodząc z kościoła szepnął tedy dworzaninowi swemu aby

wezwał obu młodzieńców do niego. Stanęli obadwa na to wezwanie. Pierwszy nieco zmięszany widokiem hetmana i jego orszaku, był z rodziny żydowskiej z Lubomli na Rusi, ale miłował serdecznie ojczyznę Polskę i przejęty był chęcią kształcenia się w naukach. Drugi młodzieniec bez zmięszania, owszem z uniesieniem poglądał w oblicze hetmana. Gdy Zamojski wypytawszy młodzieńców o ich rodzinę i położenie, kazał pokazać sobie owe kartki spisane podczas kazania w kościele, przekonał się że oprócz dobrych chęci, obadwa posiadali znamienity talent, gdy tak dobrze pojęli i streścili całe kazanie księdza Mościckiego. Gorliwy do wspierania nauki i talentów hetman, widząc niezamożność obu młodzieńców, wnet powziął myśl zająć się ich dalszem wykształceniem.

— Jednako z naszym Mościckim, rzekł do otaczających go dworzan, będą może obadwa kiedyś duchowieństwa polskiego ozdobą, wiary prawdziwej podporą. Zaręczam Waszmościom, nie będą te role chwastu rodziły, kiedy w nich ziarno słowa Bożego tak łatwo się przyjmuje.

I jak postanowił, tak rzeczywiście wysłał hetman obu na nauki do Krakowa. Obadwa też nie zawiedli jego nadziei. Ów towarzysz Birkowskiego, młody żyd z Lubomli, zkąd też i przybrał nazwisko Seweryn Lubomlczyk, przyjął chrzest św., do czego poźniej i matkę swą nakłonił, zasłynął nauką, używany do usług publicznych w Rzeczypospolitej, i w dojrzałym już wieku wstąpił do zakonu OO. Dominikanów. Podobnież uczynił i Fabjan Birkowski. I on przywdział zakonny dominikański habit w r. 1592 mając lat 28. Mianowany profesorem, a nawet rektorem szkoły zakonnej dominikańskiej, wykładał w niej naukę teologji. Kaznodziejską zasłynął wymową i przez lat czternaście był najpierwszym w Krakowie kaznodzieją w kościele św. Trójcy, a poźniej w Warszawie. Sława jego pobożności, nauki i wymowy rozeszła się po całej Polsce, a panujący wówczas król Zygmunt III., widząc w nim tak wielkie zalety, poruczył mu syna swego Władysława, uczyniwszy go przybocznym młodego królewica kaznodzieją. Towarzyszył Birkowski Władysławowi na wyprawy wojenne na Wołoszę i do Moskwy, gdzie nieraz z na-

rażeniem własnego życia obowiązki kapłańskie pełnił. Gdy Władysław na tron polski wstąpił, zachował dla Birkowskiego powziętą przedtem ku niemu miłość i szacunek, i zatrzymał go przy sobie. Do poźnej starości pozostawał Birkowski na dworze królewskim, i dopiero na dwa lata przed śmiercią, znużony wiekiem i ciągłemi naukowemi pracami, usunął się z dworu napowrót do Krakowa do swego zakonu, gdzie obrany przeorem przez lat dwa aż do śmierci urząd ten pełnił. Pomimo tego oddalenia się pozostawał jednak w nieprzerwanych stosunkach z królem Władysławem IV., który się nie mógł obejść bez jego nauk duchownych, i rad pozostawał z nim w korespondencji.

Birkowski największym był swojego czasu kaznodzieją. Po śmierci Skargi, którego z sławnej jego wymowy Złotoustym zwano, zaczął się w Polsce wiek upadku nauk i krasomostwa. Birkowski na schyłku owej epoki ostatni jeszcze po Skardze świetnym zasłynął talentem wymowy kościelnej; spółcześni sławiąc piękność, a przytem prostotę jego wymowy powiadają o nim że mówił „językiem swoim zwyczajnym, zawsze chędogim i polerownym, bez afektacji i trudności. Jako morze szklanne i rzeka czysta płynęły mu te perełki wyborne.“

W kazaniach Birkowskiego widać wszędzie wielką miłość ojczyzny, wszędzie gorliwość o jej dobro i poprawę tego co w niej złem było. Gdy wady i błędy wytykał, nie zważał na osoby, strofował i gromił surowo co w postępowaniu, choćby najwyższych osób w Rzeczypospolitej złem i dla kraju szkodliwem widział. Natomiast wielkie i cnotliwe czyny jak należało wysławiał i innym do naśladowania zalecał. Sławne zdarzenia krajowe, jak np. wyprawę turecką, na której sam osobiście się znajdował i zwycięstwo odniesione nad Osmanem świetnie w mowie mianej z tego powodu przedstawił. Żałobnych mów także wiele po nim zostało. Tak uczcił mową pogrzebową zasługi Piotra Skargi, najpierwszego wymową, a co więcej cnotami i miłosierdziem kapłana, w którego ślady sam wstępował, Jana Zamojskiego, dobrodzieja i opiekuna swej młodości, Karola Chodkiewicza i wielu innych sławnych mężów. A jak był pracowity i pilny dosyć powiedzieć że zostało po nim około tysiąca mów roz-

maitego rodzaju, bądź z okoliczności publicznych, bądź żałobnych, bądź kazań świątecznych i innych. Kazania jego rozchodziły się po całej Polsce i Litwie, wszędzie największej doznając wziętości. Nie było prawie kościoła, nie było bibljoteki zakonnej, którąby nie posiadała drukowanych kazań Birkowskiego. Jeden ze spółczesnych powiada o nim: „Ojca Fabjana słychać było po całej Polsce i Litwie i Moskwie, i dotąd jeszcze nie umilkł.“ Zdumiewali się spółcześni że mógł tak wielkim pracom wydołać, i że sił i czasu mu starczyło: „Cud i to uważania godny, powiada o nim ten sam wyżej przytoczony pisarz, gdy ten ojciec tak wiele czytał, pisał, do druku polskim i łacińskim językiem podawał, jako mu na to zdrowia, piersi i czasu stawało przy kaznodziejskich ustawnych pracach?“

Pracą to dziatki kochane, pracą nieustanną a wytrwałą doszedł Birkowski do wielkiej nauki i sławy, do wielkiego u ziomków zaszczytu. Ale też powiadają o nim, że: „w klasztorze rzadko go było widzieć za celą, w celi prawie nigdy bez książki. O dziewiątej szedł spać, o północy na jutrznię wstawał. Przeczytawszy co z pisma św. znowu się kładł. Jak na godziny przedzwoniono, zaraz się z łóżka zrywał. Mszę rano odprawiał, resztę dnia dzieląc między nabożeństwem i nauką.“ Takiem to postępowaniem, takiem zamiłowaniem w nauce z najuboższego nawet stanu, jako macie przykład w Birkowskim, dochodzi się do zasług w ojczyźnie i do dostojeństw, a co więcej do wdzięczności narodu i chlubnego w dziejach wspomnienia.

Umarł Birkowski dnia 9. grudnia 1636, przeżywszy lat przeszło siedmdziesiąt.

O składzie ziemi.

Ciekawą byłoby rzeczą kochane dzieci, dostać się do samego środka kuli ziemskiej, ale to zadanie jest całkiem niepodobne do wykonania. O wnętrzu kuli ziemskiej tyle tylko wiemy pewnego, że im głębiej tem większe panuje tam gorąco. Przekonywa nas o tem letnia woda z głębokich studni artezyjskich wytryskująca, stopień ciepła w kopalniach itp. a

nareszcie wulkaniczne działanie ziemi, to jest lawa roztopionych minerałów, płynąca z otworu wulkanów podczas wybuchu, jakoteż źródła wody wrzącej. Uczeni przypuszczają że to podziemne gorąco naszego planety zwiększa się aż do samego środka, i że w samym środku jest największe. Doświadczono zaś że na 150 stóp głębokości przybywa jeden stopień gorąca, to jest jeżeli na powierzchni ziemi jest 15 stopni gorąca, tedy na 150 stóp w głąb, będzie ich 16 itd Gdyby rzeczywiście tak było, tedy w odległości pięciu mil geograficznych od powierzchni ziemi ku jej środkowi nawet granit musiałby być roztopionym, płynnym, a w samym środku najtwardsze ciało zmieniłoby się w gaz, w parę. Jednakowoż mniemania tego nic nie potwierdza, prócz powagi uczonych, gdyż nie podobna było dostać się dalej jak na 120 stóp pod powierzchnię ziemi, co bardzo małym jest kawałeczkiem w porównaniu z całą odległością od środka. Chociaż widzimy płomień dobywający się z głębi ziemi już to podczas wybuchów wulkanicznych, już podczas trzęsienia ziemi, zdaje się jednak że płomień ten nie wybucha aż ze środka, lecz powstaje w górnych warstwach jej powierzchni przez łączenie się i rozkład rozmaitych pierwiastków palnych. Ale otwór góry ogień wyziewającej istotnie uważać można, jako komin ukrytego pod nami ogniska, który ze środkiem ziemi w bezpośrednim zostaje związku.

Od czasów stworzenia ziemia podległa bardzo wielu przemianom nim jej powierzchnia stała się taka, jak ją dzisiaj widzimy. Ostatniem wydarzeniem, które silny wpływ na jej dzisiejsze ukształtowanie wywarło, był potop powszechny; ślady potopu napotykamy już w składzie skorupy ziemnej, już w wielu pozostałościach organicznych, zwierząt i roślin, których wiele znaleść można w warstwach pokładowych. Na wyspach sybiryjskich i przy ujściach rzek sybiryjskich, gdzie dzisiaj żyją tylko białe niedźwiedzie i lisy północne, znaleść można stosy kłów słoniowych, a nawet całe nietknięte słonie ze skórą, siercią i mięsem, zamarznięte w ogromnych pokładach lodu; a oprócz słoniów, szkielety wielu innych dziś niznanych zwierząt, które z czasów przedpotopowych pochodzą. Niektóre z nich są tak straszne, że za wytracenie ich

powinniśmy dziękować Opatrzności. W krajach północnych wykopują zwęglone pnie palm, które po dziś dzień rosną tylko w krajach gorących. W niektórych okolicach Ameryki północnej, jakoteż północnej Europy, można napotkać niezmierne bryły skał, częścią kątowatego, częścią okrągłego kształtu, które z odległości kilkuset mil przyniosła tutaj woda za powszechnego potopu. W górach znajdują się muszle, ryby morskie i rośliny morskie skamieniałe, które najdowodniej świadczą że tu gdzie dzisiaj jest ląd stały i wysokie góry, było niegdyś dno morskie. Przy tworzeniu się więc powierzchni ziemi dwie siły były szczególniej czynne, to jest: ogień i woda.

Ciała stałe nieżywotne, składające powierzchnię kuli ziemskiej, nazywają się w ogólności minerałami. Nie ciągną one z łona ziemi soków pożywnych jak rośliny, nie przechodzą dobrowolnie z miejsca na miejsee jak zwierzęta, a leżą już na powierzchni już pod powierzchnią ziemi. Minerałów mamy rozliczne odmiany, drogie kamienie i pospolite, metale szlachetne i nieszlachetne, glina, torf, asbest, sól, salmiak, siarka, wapno, kreda, piasek, marmur, granit i td. Jedne z nich znajdują się tylko w niektórych krajach, inne wszędzie. Naszą ojczyznę bogato zaopatrzyła przyroda w rozliczne metale i minerały, stokroć pożyteczniejsze jak złoto i srebro, których nam niedostaje. Mamy żelazo, z którego broń i pługi są doświadczonej wartości, mamy miedź, ołów, cynk, a nadewszystko sławne kopalnie soli w Wieliczce i Bochni, z któremi żadne w świecie zrównać się nie mogą.

Legjony polskie we Włoszech.

Po ostatnim rozbiorze Polski wyszło wielu Polaków za granicę. Jedni musieli to uczynić dla własnego bezpieczeństwa, bo w kraju byli wystawieni na prześladowanie. Inni nie mogli przenieść spokojnie widoku upadku ojczyzny, i uchodzili przed nim w obczyznę. Wyszło tak wielu wojskowych polskich, którzy służyli w czasie powstania Kościuszki. Rozeszli się po Francji, Włoszech i innych krajach. Był między nimi jenerał polski Dąbrowski, który dobrze się zasłużył pod

Kościuszką. Ten zacny mąż przemyśliwał ciągle jakby zatrudnić wygnańców polskich z korzyścią ojczyzny. Więc pojechał do Paryża i uzyskał od rządu tamecznege pozwolenie aby we Włoszech urządzać na żołdzie francuskim wojsko polskie, które nazwano Legjonami.

Z tych to legjonów wysłano jenerała Kniaziewicza do Paryża, aby tam rządowi oddał liczne sztandary, zdobyte przez Polaków na nieprzyjacielu. Z jenerałem Kniaziewiczem przyjechał do Paryża adjutant jego Józef Drzewiecki i drugi oficer Kosecki. Dnia **8. marca 1799**, jenerał Kniaziewicz z towarzyszami swymi otrzymał posłuchanie. W pałacu królewskim w Paryżu zebrał się dyrektorjat z ministrami i najznakomitszymi urzędnikami francuskimi. Sławnego Tadeusza Kościuszkę który żył w Paryżu prywatnie, wezwał rząd aby zajął miejsce między ministrami, oddając mu tym sposobem winne uszanowanie. Kniaziewicz po oddaniu sztandarów przemówił o pracach i ofiarach, jakie Polacy dla Francji ponoszą, i jako na świadków odwołał się na oddane sztandary. Podziękował mu rząd i wszystkim Polakom, poczem nastąpiły uczty na cześć legjonistów, które rząd, ministrowie i posłowie różnych krajów wyprawiali przez kilka tygodni, a przez ten czas w Paryżu i we Francji o niczem więcej nie mówiono jak o legjonach polskich.

Przykład ten, dziatki drogie, przytoczyłem wam abyście poznały jakie po różnych stronach świata położyli Polacy zasługi, które powinny zjednać wdzięczność narodowi naszemu. Pamiętajcie zatem iż nawet w dalekiej Francji znają dobrze sławę oręża polskiego, że i najwspanialsze miasto w Europie hołd jej oddawało.

Przyjaciel dzieci wychodzi dnia 1 i 15 każdego miesiąca. Przedpłata w miejscu wynosi rocznie 4 Złr. 40 cnt. w. a., półrocznie 2 Złr. 20 cnt. w. a. Z przesyłką pocztową rocznie 5 Złr. w. a., półrocznie 2 Złr. 50 cnt. w. a. W W. X. Poznańskiem rocznie 3 talary pruskie. Przedpłatę miejscową przyjmuje księgarnia p. Karola Wilda. Przedpłatę pocztową (*także z W. X. Poznańskiego*) należy przysyłać **franco** wprost: *Do redakcji Przyjaciela dzieci, we Lwowie w rynku pod l. 51.*

Redaktorka odpowiedzialna Aniela Zawadzka. Drukiem K. Pillera 1862.